Nr. 27. Kraków, niedziela 27 stycznia 1901. Rocznik X.

Biuro Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki) miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

W poniedziałek 28 stycznia b. r. o godzinie 7 wieczór odbędzie się w Krakowie **w restauracyi Braci Johnów** przy ulicy Lubicz

Zgromadzenie Ludowe.

Porządek dzienny: Nowy parlament a zadania opozycyi galicyjskiej.

Na Zgromadzenie to zaprosił komitet posłów opozycyjnych galicyjskich.

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Z dnia.

Kraków, 26 stycznia.

W piętnastą rocznicę.

Piętnaście lat mija dnia 28 bm. od chwili, jak w Warszawie stanęły cztery szubienice, na których zakończyli bohaterski i męczeński swój żywot jedni z pierwszych bojowników socyalizmu w Polsce: Stanisław Kunicki, Piotr Bardowski, Michał Ossowski, Jan Pietrusiński.

Szubienicami chciał rząd carski zdusić ruch socyalistyczny w Polsce, który z żywiołową siłą powstał jeszcze w latach siedmdziesiątych ubiegłego stulecia i rozwijał się coraz potężniej.

Jeżeli we wszystkich krajach ruch socyalistyczny skazany jest na niezliczone prześladowania i wymaga niezwykłych ofiar i poświęcenia, to pod carskim knutem, na tej ziemi łez i krwi prześladowania rządu przybierają rozmiary okrucieństw, a poświęcenie naszych towarzyszów dochodzi do szczytu bohaterstwa. Wszędzie wolno zakładać legalne organizacye, wydawać jawnie pisma socyalistyczne, — pod jarzmem rosyjskiem nie wolno nawet zwać się jawnie socyalistą. Wszędzie więzienie jest zwykłą koleją bojowników socyalizmu, — pod rządami samowładnego cara czekają ich nie miesiące, nie lata, lecz dziesiątki lat życia w podziemnych lochach więziennych, w kopalniach Sybiru, z rękami przykutemi do taczek, lub w śnieżnej pustyni, wśród nieustającej przez większą część roku nocy, czeka ich nawet śmierć na szubienicy...

W r. 1883 zlały się luźne grupy socyalistyczne pod zaborem rosyjskim w jednolitą organizacyę partyjną pod nazwą „Proletaryat“. Duchownymi przywódcami tej organizacyi byli Ludwik Waryński i Stanisław Kunicki. Partya miała zagranicą w Genewie dwa organy: polityczne pismo „Przedświt“ i naukowe „Walka klas“. W kraju, w tajnej drukarni zaczęła wydawać nielegalne pismo p. t. „Proletaryat“. Po całym kraju rozrzucono w tysiącach egzemplarzy pisma partyjne, oraz odezwy i broszury wydawane zagranicą i w kraju. Wkrótce wszystkie znaczniejsze ogniska przemysłu w kraju zostały pokryte siecią organizacyi „Proletaryatu“. Komitet centralny partyi „Proletaryat“ zawarł umowę z rosyjską partyą rewolucyjną „Narodnaja Wola“ w sprawie jednolitej, tajnej akcyi rewolucyjnej.

Naturalnym trybem rzeczy musiała partya bronić się przed szpiegami, których wciskanie się w szeregi partyjne z rozrostem organizacyi stało się nieuniknione, a którzy dla partyi, nie mogącej istnieć inaczej jak tajnie, przedstawiali jak największe niebezpieczeństwo. Zdarzyło się więc, że kilku szpiegów zasztyletowano lub zastrzelono w obronie partyi.

Niedługo jednak udało się ukryć przed oczyma siepaczy carskich ogniska ruchu. Policya i żandarmerya zdołały wpaść na ślad osób działających

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

O postępie i zagadnieniach przyszłości.

Szkice popularno-naukowe.

I.

Od najdawniejszych czasów palą duszę ludzką dwa doniosłe pytania: „skąd przyszło życie“ i „co jest po za śmiercią“. I nie masz chyba człowieka, któryby w ciągu krótszego lub dłuższego żywota nie zadawał sobie tego pytania tajemnie w godzinach ciszy, rozmyślań lub cierpień.

Odwieczne niezgaszone pragnienie poznania prawdy przez wieki szukało i szuka odpowiedzi. Umysł, wierzący w cudowne legendy, w fantastyczne światy zaziemskie, powiada: wierzę w to, co mówią kapłani, ci pośrednicy między stwórcą a człowiekiem; — duch jednak ludzki, żądający prawdy i pewności, powiada: „wątpię“.

Wątpienie prowadzi do badania, do wymyślania i szukania prawdy.

Geniusz Kopernika wątpił o tem, jakoby ziemia była środkiem świata — wątpił mimo świętości ksiąg biblijnych, a pożądanie prawdy prowadziło go do odkryć. Obwieścił światu to, co duch jego przeniknął: nieśmiertelną prawdę krążenia światów planetarnych dokoła słońca.

Tak, jak powstali fanatycy „wierzeń“, zjawili się i apostołowie prawdy, a przez długie wieki śledzić możemy te olbrzymie zapasy myśli i wiedzy człowieka z tradycyą przekazaną i ślepą wiarą.

Kopernik ogłosił, że ziemia jest małym światem, kulą, bujającą w nieskończoności przestrzeni, błękit przestał być mieszkaniem aniołów i prysło podziemie — mieszkanie czartów. — Niebo i piekło odbiegło od wzroku ludzkiego niejako i ukryło się w świecie wyobraźni.

Zjawili się ludzie nowi, umysły, zdumiewające genialnością, a choć poglądy stare kładły się nienawiścią, prześladowaniem i pogardą na rwących się ku niezbitym prawdom — jasność i pewność zwyciężała. Cudowny mechanizm ruchu światów wyjaśniony został prawidłami matematyki i mechaniki (Keppler, Newton), a na zapytanie, jak świat ten powstał? odpowiedział jasno filozof Kant i astronom Laplace.

Wzrok ludzki uzbrojony w olbrzymie szkła teleskopów ujrzał nagle całą historyę tworzenia się ciał niebieskich, wypisaną w milionach słońc, gwiazd, mgławic, księżyców i t. p. W bezgranicznych otchłaniach wszechświata kłębią się mgławice, materye kosmiczne, jako związki przyszłych świa-

i posypały się aresztowania. Aresztowano około 200 towarzyszów i towarzyszek. Większość ich zesłano w drodze administracyjnej na Sybir, skazano na katorgę lub na więzienie. Tylko 29 postawiono przed sądem wojennym w Warszawie.

Sąd ten był tylko komedyą. Obrońcom z góry zakazano usprawiedliwiać oskarżonych. Rozprawa trwała cztery tygodnie. Prokuratorya żądała dla wszystkich wyroku śmierci.

Więzienie nie złamało oskarżonych. Stali oni przed sądem, nie jak oskarżeni, lecz jak oskarżyciele. Bronili się znakomicie, broniąc zasad i dążeń socyalizmu. Nie zniżyli się jednak ani razu do próśb lub wykrętów.

Waryński zakończył swą znakomitą mowę słowy:

Jakikolwiek wyrok nad nami zawiesicie, proszę was, nie oddzielajcie losu mego od losu moich towarzyszów. Ja zostałem aresztowanym wcześniej od innych towarzyszów. Ale to, co przez nich dokonanem zostało, ja sambym uczynił, jeślibym był na ich miejscu. Uczciwie służyłem swej sprawie i gotów jestem za nią życie położyć.

Z adwokatów najlepiej mówił Anc, który zakończył swą mowę obrończą w następujący sposób:

Kiedyś w zapylonych kronikach nasi potomkowie przeczytają, że w roku 1885 w Warszawie rząd postawił 29 szubienic. Co to znaczy, będą oni pytali z zdziwieniem, czy bunt miał miejsce? I ze zgrozą dowiedzą się oni, że przyczyną tak strasznej kary była socyalistyczna agitacya w imię ideałów lepszego ustroju.

Dla scharakteryzowania nieugiętości oskarżonych podamy tu kilka z ich końcowych przemówień:

Waryński: Sędziowie! Odgrywający się w przeciągu całego niemal miesiąca dramat zbliża się ku końcowi. Wiele rzeczy wyjaśniło się przed wami w ciągu rozpraw sądowych. Wysłuchaliście zdania zainteresowanych w sprawie stron. Gdy się oddalicie do sali obrad w celu zadecydowania wyroku, pomnijcie, że procesy polityczne wyjaśniają i określają stosunek rządu do istniejących w kraju przekonań i partyj. Chwila obecna ma historyczne znaczenie. Od waszego wyroku zależeć będzie dalszy kierunek naszego ruchu, dalszy jego charakter. Pomnijcie o odpowiedzialności, która na was leży, pomnijcie także, że i nad wami jest sąd historyi!

Janowicz (student): Sędziowie! Nie mam zamiaru mówić cokolwiekbądź na swoją obronę. Proszę was tylko o jedno: odpowiedzialność wymierzcie stosownie do stopnia winy. Robotnicy, należący do partyi, powinni mniejszej uledz karze, niż członkowie jej z inteligencyi.

Kunicki: Pozwólcie mi, panowie, w ostatniem mojem przemówieniu oczyścić siebie z błota, którem zarzucili mnie prokuratorowie, a nawet niektórzy z obrońców...

Mowca wyjaśnia dalej, że na drogę terroryzmu pchnęła partyą brutalność rządu i jego organów i kończy słowy: Cała moja wina — to miłość moja do ludu, za uwolnienie którego ja gotów jestem do ostatniej kropli przelać krew swoją. Nacisk konieczności zmusił nas wejść na drogę terroryzmu. Weźmijcie od nas takich ludzi, jak Jankulio i Białanowski, którzy ciałem ludzkiem frymarczą, zaprzestańcie nieludzkiego prześladowania, a wtedy walka sama przez się przyjmie mniej ostry charakter. Słyszycie płacz i łkanie, rozlegające się wśród publiczności? To krewni nasi, ojcowie, matki i żony. Ich spytajcie, a z tego, co powiedzą, osądźcie, czy oni nas mają za zbrodniarzy. Sądzić nas możecie, możecie i osądzić. My umrzemy z poczuciem spełnionego obowiązku!

Cohn: Sędziowie! Tu przed wami, jak ze strony oskarżenia tak i obrony, kilkakrotnie wspomnianem było o mojej młodości. Prokuratorya okoliczność tę poczytywała za winę tym osobom, które wprowadziły mię do partyi, obrona wskazaniem na to chciała złagodzić oczekujący mię los. Zamierzam, sędziowie, wytłómaczyć przed wami przyczyny, z powodu których w 20-tym roku życia zostałem aresztowanym, a w 22-gim znalazłem się na ławie podsądnych... Opowiada dalej, w jaki sposób stał się socyalistą i kończy: Mowy być nie może o tem, żeby mnie ktoś wciągał, ponieważ samo pozwolenie działania pod tymże sztandarem, co i oni, ja uważałem za największy dla siebie zaszczyt. Po upływie kilku miesięcy zostałem aresztowany, a prokurator żąda dla mnie kary śmierci. Bronić się nie mam zamiaru, oczekując swojego losu z poczuciem spełnionego obowiązku.

Mańkowski mówił po polsku. Mowa jego była dumnem, śmiałem wyznaniem wiary uświadomionego socyalisty, które zakończył słowy: We wszystkich krajach działalność nasza jest dozwoloną, a w razie zatargu z istniejącym prawem grożą jej lekkie kary. Ale tu inny panuje pogląd na tę sprawę, i p. prokurator żąda dla nas kary śmierci. Jeżeli wy mię osądzicie, sędziowie, to umrę bez bojaźni, umrę z przekonaniem, że ginę za prawdę i sprawiedliwość!

Ossowski: Sędziowie! Jestem robotnikiem. Od lat najmłodszych byłem pozostawiony sam sobie, przywykłem własnemi siłami zapracowywać kawałek chleba i cierpieć największą nędzę. Przechodząc od jednego zajęcia do drugiego, będąc z początku chłopcem w cukierni i stawszy się nakoniec szewcem, ja dokładnie poznałem położenie kasy robotniczej w naszym kraju i jej biedę. Znienawidziłem istniejący porządek społeczny... My jesteśmy wyjęci z pod prawa. Prześladowanie rządu zmusza nas do kroków gwałtownych. Sądzicie, być może, sędziowie, że robotnicy dlatego przystępują do ruchu socyalistycznego, że po-

---

tów, te „pra-mgły stworzenia“. Widzimy mgławice takie, które skupiły się w olbrzymią kulę centralną; od innych już odrywają się pierścienie, materyał dla planet i księżyców i widzimy niezliczony rój słońc, okrążonych światami zastygającymi, podobnymi do naszych planet.

W tych, rozmarzających serce ludzkie tajemniczych głębiach błękitu, widzi astronom wypisaną historyę powstania rozwoju i ostygnięcia światów i historyę słońca naszego, ziemi naszej i księżyca.

Duch ludzki przebiega myślą niezliczone miliardy lat — i widzi te gwiazdy i słońca i księżyce, jak rosły niejako od kolebki, posłuszne wieczystym prawom siły i materyi, tym samym prawom, którym podlega świat martwy i żywy tu na ziemi.

I choć mu pozostaje nieznanym prapoczątek wszechrzeczy, to przecież pierś wzbiera poczuciem dumy i podziwu dla tego rozkosznego, tajemniczego szeptu w głębi własnej istoty: „poznałem wspaniałą prawdę.“ A prawda ta blaskiem swego światła pozwoli patrzeć coraz dalej i głębiej i da klucz do poznania tego wszystkiego, co dręczy duszę nierozwiązalną zagadką bytu.

To zagadka życia i śmierci! Poznając wszechświat, jesteśmy na pierwszym stopniu postępu przy pierwszym etapie poznania przyrody, do którego doprowadziły nas badania geniuszów i myślicieli. Planeta „ziemia“, ten świat, na którym rozgrywa się życie ludzkie, jest nam zrozumiały — wiemy, jak się zjawił i utworzył. Myśl ludzka pyta dalej, jaką jest historya ziemi, jak powstały na niej warunki życia wogóle, jak i kiedy zjawił się człowiek?

I znowu odpowiedź tradycyi i wierzeń nie godzi się z prawdą i rozumem. Jakto? — 6.000 lat temu narodziła się ziemia taka, jak ją widzimy dziś i pojawił się Adam, Ewa?

Wątpimy o tem; i rozpoczyna się dalsza praca na drodze do poznania prawdy; szereg uczonych, a najgłośniejszy z nich geolog Lyell obwieszcza dziełem swem i udowadnia, że setki milionów lat upływały, nim na ziemi naszej utworzyła się skorupa ostygająca coraz bardziej. Skorupa ta jest zaskrzepłem na powierzchni, a w głębiach płynno-ognistem ciałem ziemi.

Te same zjawiska, działanie wody (rzek i mórz), wiatru i ognia (wulkanów), trzęsienia ziemi, burze i t. d. kształtowały powierzchnię ziemi, rzeźbiły góry i doliny — od początku jej powstania.

Na skorupie tej pojawiło się już w zamierzchłej epoce przed milionami lat — życie; pojawiły się istoty najniższe, których ślady znajdujemy w skorupie ziemi naszej w najrozmaitszych skałach. W późniejszych czasach pojawiały się coraz doskonalsze zwierzęta i rośliny, żyjące wśród odmiennych zupełnie warunków, niż my dzisiaj.

Morza były ciepłe, cała ziemia miała klimat równy, gorący, potworne, nieistniejące już dziś zwierzęta i krzewy rozprzestrzeniały się na lądach i wo-

ciągnięci zostali przez inteligencyę. Ja stanowczo protestuję przeciwko takiemu zdaniu. My robotnicy doskonale to odczuwamy, że walka toczy się za nasze interesy; my wkładamy w nią całą naszą energię i gotowi jesteśmy nieść brzemię odpowiedzialności za to, co przez nas zrobionem zostało. Dlatego więc niesprawiedliwością z waszej strony będzie, jeśli w wyroku jakąkolwiek różnicę pomiędzy robotnikami i inteligencyą przeprowadzicie. Ja ze swej strony nie chcę względności od was!

W nocy z 18 na 19 grudnia 1895 odczytano im wyrok: 6 skazano na śmierć, resztę na katorgę lub dożywotnie osiedlenie w najodleglejszych okolicach Syberyi. W Petersburgu jednak zmieniono wyrok i ostatecznie zostali skazani na śmierć przez powieszenie: Bardowski, Kunicki, Ossowski i Pietrusiński, na katorgę od 6 do 20 lat dwudziestu dwóch, trzech zaś na zesłanie do najodleglejszych okolic Syberyi. Żaden z nich nie poprosił o ułaskawienie. Spokojnie oczekiwali swego losu, ożywieni tylko jedną myślą: wlać otuchę w serca pozostałych na wolności towarzyszów, zachęcić ich do wytrwania w pracy, pouczyć ich, jak mają nadal działać. W tym celu wysłali z więzienia cały szereg listów, oczekując na spełnienie wyroku.

Dnia 28 stycznia 1886 powieszono na szubienicach tow. Kunickiego, Bardowskiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego. Gdy ich wyprowadzono na dziedziniec, zawołali wszyscy czterej: „Niech żyje rewolucya socyalna!“ Ciała ich pochowano na miejscu stracenia, naprzeciw X. pawilonu.

Był to ostatni akt tragedyi. Epilog jej rozegrał się przy brzęku kajdan w lochach więzień, w podziemiach kopalń, w śniegach Sybiru. Jedni ze skazanych pomarli tam już, między nimi Waryński, inni żyją jeszcze...

Ale tragedya ta nie zniszczyła posiewu socyalizmu w Polsce. W tych samych warunkach, wśród równych niebezpieczeństw, wyrosła z gruzów „Proletaryatu“, z krwi męczenników Polska Partya Socyalistyczna, która teraz dalej prowadzi ich dzieło, nie szczędząc ofiar i poswięcenia. A ilekroć wspomnimy tych pierwszych naszych bojowników i ich bohaterstwo, wyrywa się nam mimowoli okrzyk:

Cześć ich pamięci! Niech żyje socyalizm.

---

dach. Cała prawie Europa środkowa była wówczas dnem morza — dzisiejsze skały, kredy i wapna utworzone są ze skorup niezliczonej ilości muszli i ślimaczków — tam, gdzie dziś są morza, były niegdyś lądy.

Wszystko to stwierdziła wiedza i udowodniła, że tak było — nasz dzisiejszy świat jest niejako dalszym ciągiem tych powolnych, ale ustawicznych przeobrażeń przyrody, tych czynników, które duch ludzki umiał określić, poznać, a nawet, jak ujrzymy w dalszym ciągu, w pewnej mierze opanować.

Tak więc kosmogonia prowadzi nas od pramgły aż do utworzenia się naszej planety, geologia od zamierzchłych epok ziemi do czasów dzisiejszych.

Skąd jednak wziął się człowiek na ziemi? I na to znachodzi się odpowiedź z pomocą wielu nauk, fizyki, chemii, anatomii, biologii itp.

Wiktor Tusza.

„Unio catholica“.

Oszustwa, popełnione pod pobożną firmą „Unio catholica“, wywołują coraz większe zainteresowanie opinii publicznej. Okazuje się, że nasza notatka o oszustwach inspektora „Unio catholica“ p. Katzenella w Stanisławowie, podziałała jak kamień, rzucony w brudną sadzawkę. Z różnych stron nadchodzą wiadomości, że oszustwa pana Katzenella były tylko drobną cząstką oszustw, jakie reprezentanci tej pobożnej firmy popełnili od kwietnia 1900 do końca roku.

Obecnie drukuje „Kuryer lwowski“ w numerze 26 obszerny list p. Karola Krasowskiego, b. agenta „Unio catholica“. Nawiązując do notatki „Naprzodu“, podaje p. Krasowski następujące wyjaśnienia:

„Feliks Thumen, lwowianin rodem, mianujący się inżynierem ministerstwa kolejowego na urlopie, otworzył we Lwowie reprezentacyę towarzystwa ubezpieczeń „Unio catholica“, które jest tak poważnem, że bilans za dziesiąty rok istnienia (1899) wykazuje aż 358.000 kapitału obrotowego.

Galicyę, Bukowinę i Śląsk podzielił na 3 główne agentury, a dobrawszy sobie do pomocy W. Drezińskiego, właściciela dóbr, jako organizatora, przedstawiał wszem wobec i każdemu z osobna, „że „Unio catholica“ na wzajemności oparte, „posiada **błogosławieństwo papieskie** dla wszystkich swoich urzędników i tych członków, którzy w tem towarzystwie mienie swoje ubezpieczą“, że „Unio catholica“ działa na gruncie katolickim, jest od towarzystwa krakowskiego o 10 względnie 20% tańszem, stanowi pod względem nagromadzonych funduszów z ubezpieczeń tutejszych zupełną odrębność od Wiednia, albowiem centrala (Wiedeń) łoży tylko na koszta wprowadzenia, a koszta te mają się zwrócić do Wiednia, skoro z tutejszych ubezpieczeń nagromadzi się fundusz rezerwowy milion guldenów. Likwidacyę szkód przeprowadza miejscowy duszpasterz, z miejscowymi znawcami, dalej, że wszystkie klasztory i kościoły już są ubezpieczone, pozdrowienie ks. Dankiewicza, prowincyała OO. Bernardynów do p. Feliksa Thumena, **ozdobionego orderem papieskim**, którego oznakę nosił zawsze Thumen w butonierce.

Thumen jeździł po rozmaitych klasztorach, jak Fraga, Brzeżany, Przeworsk, Gwoździec, Alwernia i t. d., urządzał deputacyę do ks. biskupa **Puzyny** w Krakowie, ks. arcybiskupa **Bilczewskiego** z okazyi nominacyi, dalej poświęcenie biur przez arcybiskupa ks. **Issakowicza** (30 września 1900), a równocześnie pozyskał sobie poparcie „Dziennika polskiego“, który na szpaltach swojego pisma głosił urbi et orbi smalone duby o dobrodziejstwach, jakie na kraj nasz spłyną przez „Unio catholica“.

Feliks Thumen do spółki z szantażystą, faktorem P. Kacinellim, zamieszkałym we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 19, II piętro, urządził połów na kaucye i tak: p. Józef Łucki, właściciel dóbr z powiatu mościskiego, jeneralny agent na wschodnią Galicyę z siedzibą we Lwowie, złożył kaucyę 1000 guldenów i urządził swoim kosztem biura przy ulicy 3-go maja (nad handlem Musiałowicza). P. Des Loges, burmistrz miasta Suczawy i poseł na sejm bukowiński, objął jeneralną agenturę na Bukowinę, z siedzibą w Czerniowcach i złożył kaucyę 1000 złr. Woźni kancelaryjni złożyli kaucye po 300 złr.; urzędnik (korespondent i buchhalter, a właściwie pisarz, gdyż pisał tylko to, co mu Thumen podyktował), nazwiskiem Wittysz, sprowadzony z Morawy, złożył we wrześniu kaucyę 2000 złr., a za to otrzymał przyrzeczenie gaży po 100 złr. miesięcznie. Dnia 30 sierpnia objął jeneralną agencyę na zachodnią Galicyę, z siedzibą w Krakowie, p. dr. Mateusz Mor. i złożył kaucyę gotówką 1000 złr., którą to kwotę dyrektor (?) Thumen natychmiast złożył na poczt. konto czekowe, opiewające na imię „Feliks Thumen“ — nie zaś na tow. „Unio catholica“. Dr. Mor. wycofał się szczęśliwie, w dniu 24 września odebrał kaucyę, a stracił tylko paręset złr. kosztów z powodu jazdy, wynajmu lokalu itd.

Kraków objął następnie p. Pick, urzędnik kolejowy, któremu w Zagórzu lokomotywa oberwała nogi; do Lwowa sprowadzono następnie (we wrześniu) p. A. Pezdańskiego, budowniczego, wraz z p. Kucharem, z których pierwszy objął generalną agencyę i złożył kaucyę, zaś Kuchar mianowany organizatorem z płacą 90 zł. miesięcznie i dyetami po 5 zł. dziennie i kosztami podróży. Od września do końca roku spółka ta miała najobfitsze żniwa, agentury się mnożyły, każde większe miasto miało generalną agenturę, a kaucye ustanawiano wedle zamożności ofiary — po kilkaset zł. i po 2 i 3 tysiące zł.; — w każdym razie **spółka ta nałowiła przynajmniej kilkadziesiąt tysięcy zł.**, a wszystko to szło do kieszeni Thumena, który obecnie jest usunięty z dyrektorstwa i siedzi na rekolekcyach, jeżeli nie jest w drodze do Ameryki“.

Tyle p. Krasowski. Rewelacye jego o owych pobożnych oszustach są niezwykle ciekawe. Redakcya „Kuryera lwowskiego“ donosi, że p. Krasowski przedłożył jej legitymacyę swą, wystawioną mu przez tow. „Unio catholika“. Legitymacya ta zaczyna się od słów: „Na wielką chwałę Bożą“ i stanowi dowód, że 18 lipca został mianowany reprezentantem „Unio catholika“.

Wyjaśnienia p. Krasowskiego dowodzą również, że sprostowanie dyrekcyi „Unio catholika“, rozesłane do dzienników, jest zełgane od początku do końca.

Przegląd polityczny.

= **Debata polska w niemieckiej Radzie państwa**. W parlamencie niemieckim odbywała się znów w piątek gorąca debata polska. Posłowie polscy wnieśli interpelacyę z powodu nieprzyjmowania na pocztach w Poznańskiem listów, adresowanych po polsku. To niesłychane nadużywanie urzędów pocztowych dla celów hakatystycznych spotkało się z potępieniem we wszystkich obozach, z wyjątkiem naturalnie konserwatystów i nacyonal-liberałów.

Z pewną właściwą mu nonszalancyą usiłował noszący polskie nazwisko „huzar pocztowy“ (jak go nazywa nasz bratni organ „Vorwärts“ z powodu jego przeszłości wojskowej) — pan von Podbielski (dyrektor poczt) wynaleść okoliczności, usprawiedliwiające ów dziki zakaz. Polacy — mówił — prowokują ciągle władzę. Demonstracyjnie wypisują polskie adresy. Tymczasem instrukcye pocztowe żądają, aby adres był wyraźnie wypisany. Napis polski uważa Podbielski za niewyraźny. Dla niego widocznie oprócz języków żywych i martwych istnieją jeszcze wyraźne i niewyraźne. Oprócz posłów polskich, bezpośrednio zainteresowanych w całej sprawie, zabrał głos w imieniu socyalistów tow. Kunert, który w ostrej formie napiętnował system szykan, gwałtów i praw wyjątkowych, skierowanych przeciw Polakom.

Mowa posła tow. Kunerta brzmi: „Twierdzenia ministra poczt pozbawione są wszelkiej podstawy. Uskarża się on na brak dokładnych adresów, a przecież listy, leżące tu przed nami, adresowane są w sposób zupełnie jasny. Jeżeli minister twierdzi, że zamało jest urzędników, rozumiejących po polsku, w takim razie powinna władza przyjąć więcej takich urzędników, którzy władają polskim językiem. Nie słyszeliśmy wcale, by p. minister oświadczył nam, że poczta powinna być instytucyą neutralną; tego jednak musimy się energicznie domagać. Jako przełożony nad swymi urzędnikami, stał się minister zwykłym pomocnikiem policyi. Szykany te nietyle szkodzą Polakom, ile stanowią niesłychaną kompromitacyę dla Niemców. (Bardzo słusznie! u Polaków). Pan Rozen twierdził, że kwestyi polskiej nie powinno się wywlekać w parlamencie; mojem zdaniem jednak, może ona przy tej sposobności bardzo dobrze być omawianą. Władza pocztowa dopuszcza się wobec ludności polskiej szykan i nadużyć. Jest o jedno ogniwo w łańcuchu prześladowań Polaków; łańcuch ten odznacza się jednem wielkiem bezprawiem.

Z bezprawiami temi spotykamy się na każdym kroku w dawniejszych masowych wydalaniach, w obecnych ustawach wyjątkowych przeciw Polakom na polu szkolnictwa, w ustawach wyjątkowych dla nauczycieli, uczniów, polskich rodziców, w sprawie nauki religii, w zwalczaniu mowy ojczystej Polaków.

Co jest najbardziej interesującem, to wykonywanie prawa o zgromadzeniach i zapytuję p. kanclerza, co on zamierza uczynić, by zabezpieczyć Polakom prawo swobodnego zgromadzania się; jest ono w rzeczywistości zniesione i to nietylko w Prusiech, lecz i w innych prowincyach państwa.“

Mówca przytacza cały szereg szykan i prześladowań Polaków przez rząd pruski i kończy swą mowę w następujący sposób:

„Przez ustawy wyjątkowe niezgnębicie polskiej ludności, gdyż ustawy wyjątkowe pomagają zwykle tym, przeciw którym są zwrócone. Te bezprawne i przeciwne konstytucyi szykany, których się dopuszczacie, muszą wreszcie ustać. Dajcie Polakom wolność, prawo zgromadzania się i koalicyi, wtedy przysłużycie się kulturze i cywilizacyi!“

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 27 stycznia. 1540. Pożar salin w Wieliczce. — 1756. Narodziny Mozarta, sławnego muzyka. — 1814. Fichte, jeden z największych filozofów niemieckich, zmarł. — 1878. Pierwszy francuski kongres robotniczy w Lyonie, po komunie paryskiej. — 1900. Anglicy powracają na prawy brzeg Tugeli; walka z Burami o Spionskop.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 5 do 6 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład dra Adolfa Grossa: O konstytucyi austryackiej.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś wieczorem od godz. 5—6 w stowarzyszeniu zawodowem „Przyszłość“ ul. Sykstuska l. 17, wykład W. Studnickiego: „Galicya w XIX wieku“.

Dziś w teatrze: „Dama od Maksyma“, krotochwila w 3 aktach M. Feydeau (nowość).

Klasycznym przykładem przekonaniowej konsekwencyi prasy galicyjskiej jest sobotni numer „Słowa polskiego“: na pierwszej stronicy jest artykuł p. t. „Uprzemysłowienie Galicyi“, domagający się poparcia rozwoju przemysłu w kraju, wołający: „zginiemy bez przemysłu“, — na drugiej zaś stronie tegosamego numeru znajdujemy artykuł o świniach rumuńskich, o tendencyi czysto agrarnej, domagający się zamknięcia granicy rumuńskiej, co jest, jak wiadomo, zabójczem dla przemysłu galicyjskiego. „Dwie dusze“ mieszkają w „Słowie polskiem“: naftowo-przemysłowo-liberalna i agrarno-szlachecko-serwilistyczna. W Galicyi nietylko brak przemysłu, ale także konsekwentnej polityki przemysłowej nie znajdzie tu u żadnego stronnictwa, u żadnego pisma.

Hr. Wojtek Dzieduszycki bije chłopów. Do pism ruskich donoszą z powiatu stanisławowskiego, że hr. Wojtkowi przytrafiła się b. r. nieprzyjemna historya, która może pociągnąć za sobą utratę mandatu, który hr. Wojtek z takim „trudem“ zdobył sobie na trzydziestu kilku swych wyborcach.

Dnia 6 grudnia z. r. wniósł do sądu karnego w Stryju niejaki Czabama, chłop, doniesienie karne na hr. Dzieduszyckiego za to, że tenże pobił go silnie po głowie i twarzy. Wedle sądowo-lekarskiego orzeczenia, odniósł Czabama przez pobicie silne uszkodzenie ciała, rany na twarzy i głowie, które wywołały zapalenie i różę w głowie i spowodowały najmniej 20-dniową chorobę i dłuższą niezdolność do pracy zawodowej. Hr. Dzieduszycki dopuścił się tedy zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała z § 152 u. k., karanej wedle ustawy więzieniem od 6 miesięcy do roku, a nawet, jeżeli zachodzą okoliczności obciążające, może być wymierzoną kara 5 lat. Że w tym wypadku okoliczności dla hr. Wojtka mogą być tylko obciążające i przyczynić się do podwyższenia kary, nie ulega żadnej kwestyi. Róża w głowie, grożąca bardzo poważnemi następstwami, cierpienia, związane z tą chorobą, stanowią wedle § 157 uk. okoliczności obciążające. Zbrodnia ciężkiego uszkodzenia ciała pociąga nadto za sobą wedle ustawy utratę wszelkich praw obywatelskich i urzędów, a zatem także utratę mandatu poselskiego!

Bezpłatne wypożyczalnie ludowe. Działalność pięciu bezpłatnych wypożyczalni III koła Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie w r. 1900 przedstawia się następująco:

W wypożyczalni I. (Grodzka 46) wydawano w ciągu roku książki 49 razy. Wszystkich czytelników było 4809, otrzymali 8788 książek. Przeciętnie na jednem posiedzeniu wydawano 98 czytelnikom 179 tomów.

W wypożyczalni II. (Sienna 16) wydawano w ciągu roku książki 48 razy. Wszystkich czytelników było 5569, którzy otrzymali 12.616 książek. Przeciętnie na jednem posiedzeniu wydawano 116 czytelnikom 263 książek.

W wypożyczalni III. (Podgórze, gmach gimnazyalny) wydawano książki 22 razy. Czytelników było 777 i otrzymali książek 1516. Przeciętnie na jednem posiedzeniu wydawano 35 czytelnikom 68 książek.

W wypożyczalni IV. (lokal urzędu gminnego w Półwsiu Zwierzynieckiem) wydawano w ciągu roku książki 45 razy, czytelników było 1685, którzy otrzymali 2844 książek. Przeciętnie na jednem posiedzeniu wydawano 37 czytelnikom 63 książek.

W wypożyczalni V. (Krowodrza, szkoła gminna) wydawano książki 50 razy. Czytelników było 1633, otrzymali książek 3557. Przeciętnie na jednem posiedzeniu 37 czytelników otrzymywało 71 książek.

Dodając powyższe liczby, otrzymujemy następujący wynik:

W pięciu bezpłatnych wypożyczalniach III. koła Tow. Szkoły ludowej wydawano w r. 1900 książki 214 razy. Ogólna liczba czytelników wynosi 14.473 z liczbą wypożyczonych tomów 29 321.

Podając do wiadomości publicznej ten wyciąg z działalności pięciu wypożyczalni, zarząd III. koła zwraca się jednocześnie do szerszego ogółu z prośbą o przyjście mu z pomocą w umieszczeniu w roku obecnym wypożyczalni I., jednej z najruchliwszych, jak to sprawozdanie wykazuje.

Zarząd kołatał już w tej sprawie do magistratu m. Krakowa, ale starania pozostały bez skutku. Wynajęcie odpowiedniego pomieszczenia ze szczupłych bardzo funduszów koła III. pociągnęłoby za sobą wydatek około 120 złr., suma, która na egzystencyi wypożyczalni bardzo silnie odbić się może. Zarząd odwołuje się tedy do poczucia obywatelskiego mieszkańców Krakowa w nadziei, że znajdzie się ktoś, co łaskawie udzieli swego mieszkania dla wypożyczalni I.

Kolejowy kapral. Dnia 19 stycznia br. między mostem podgórskim a stacyą Podgórze, partya złożona z 3 ludzi, pod nadzorem wizera Kumeli, pracowała na przestrzeni kolejowej. Gdy nadszedł banmistrz Franciszek Wróbel, nie spodobało mu się coś z roboty Franciszka Pędrackiego, starszego człowieka, kilkanaście lat przy kolei jako robotnik dzienny pracującego. Ni z tąd ni z owąd ryknąwszy nań „ty psiakrew draniu“, wymierzył mu tak silny policzek, że Pędrackiemu krew buchła ustami, twarz napuchła i zesiniała, wskutek czego robotnik ów przez trzy dni jako chory w domu pozostać musiał. Nie pierwszy to czyn owego ekonoma kolejowego; policzkuje on robotników z lada jakiej okazyi, chełpiąc się przed kolegami: „ja bo jestem morowy, drę chama po mordzie i dla tego u mnie porządek, dla tego chłop nie odważy się pójść ze skargą na mnie“. Przed dwoma zaś tygodniami pobił robotnika Kucharczyka do tego stopnia, iż ten po dziś dzień choruje. Pan ten odznaczył się także przy wyborach do „zakładu ubezpieczeń od wypadków“, rozdając kartki wypełnione już nazwiskami kandydatów dyrekcyjnych. Naszem zdaniem „zasługa“ ta nie powinna wpływać na dyrekcyę, aby gbura tego od odpowiedzialności uchronić.

Wyrodna macocha. Z Rzeszowa donoszą: Niejaki Dziurka, ślusarz kolejowy w Rzeszowie, wdowiec, mając troje małych dzieci po pierwszej żonie, ożenił się powtórnie z niejaką Anną Szeliżanką, dziewczyną około dwudziestu kilka lat liczącą, która nad temi dziećmi w okropny sposób się pastwiła, głodem w ten sposób morzyła, że biedne dzieci z żydowskich pomyj okruchy kartofli i chleba wybierały, aby się pożywić. Niedawno zachorował chłopak pięcioletni i nie mógł przełknąć zupy, podanej mu, za co macocha zbiła go i prawie nagiego, bosego wyrzuciła do sieni — skąd żydzi wzięli go do swego mieszkania, ogrzali, trochę pożywili i odnieśli do niej, robiąc jej wyrzuty za tak niemiłosierne obchodzenie się z dziećmi. — Z zemsty obiła ona w okropny sposób to dziecko, a później wsadziła do zimnej wody i tak długo w tej zimnej wodzie trzymała, dopóki nie umarło. — Sąsiadka jej przez ścianę słyszała, jak to dziecko konając, coś od niej żądało; ta jednak krzyczała na niego: „szczekaj głośniej, bo ja nie słyszę!“

Macocha owa jest zamknięta w areszcie. Śledztwo w toku. Przeszło 38 świadków jest po części już przesłuchanych; wszyscy zeznają, że nad dziećmi znęcała się w sposób najokropniejszy.

W rocznicę powstania styczniowego. Otrzymujemy następującą odezwę: Staraniem obywateli powiatu tarnobrzeskiego odbędzie się dnia 28 stycznia b. r. w poniedziałek w miasteczku Radomyślu nad Sanem uroczystość, z następującym programem: 1. Żałobne nabożeństwo za poległych Polaków w walkach narodowych. 2. Pochód na cmentarz. 3. Spiewy. 4. Odczyty. 5. Odegranie bitwy z roku 1863. 6. Teatr „Kościuszko pod Racławicami“. 7. Muzyka odegra Wieniec polski. Początek uroczystości o godzinie 10 rano.

W urzędzie pocztowym na dworcu w Stryju pełni służbę urzędnik jakiś, nazwiskiem Kuczyński. Figurka ta, zresztą bardzo licha, zamiast pilnować swojej roboty manipulacyjnej, pozwala sobie na udzielanie nauk nadawcom, „czy warto prenumeratę pesyłać na to, lub owo pismo“. Tak było w dniu 3 bm. Jeden z kolejarzy nadawał właśnie prenumeratę na „Naprzód“. Tymczasem Kuczyński, wziąwszy przekaz do ręki, zapytał nadawcę, czy jest kolejarzem i czy dekretowym, a otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, rozpuścił gębę: „że to hańba, ażeby dekretowy sługa rządowy podobne pisma prenumerował, że szkoda wyrzucać pieniądze na takie zdrożności“ itd.

Nie poruszalibyśmy całej sprawy, bo ona tak dalece na to nie zasługuje. Że tam znaleść się może jakiś idyota, skory do wygłaszania nauk, cóż w tem dziwnego. Inna jednak rzecz, gdy na coś podobnego puszcza się urzędnik pocztowy, który zamiast siedzieć cicho podczas służby i „manipulować“, politykuje w najlepsze. Sądzimy, że p. K. przestanie wysilać swój i tak nadwyrężony móżdżek do wygłaszania morałów, w przeciwnym razie spotkać go może od nadawców taka nauczka, że ją raz na zawsze popamięta.

Budynek sądowy w Tarnopolu. Piszą nam z Tarnopola: Pomieszczenie tutejszego sądu jest wprost fatalne. Odbija się to na zdrowiu tak urzędników, jak i aresztantów. Urzędnicy siedzą w 4 metrowych jaskiniach we trójkę lub czwórkę i duszą się poprostu, gdyż okien otwierać nie podobna, z powodu zabójczego fetoru, który bucha z kurytarzy i z dziedzińca. Jak dopiero urządzone są więzienia, łatwo sobie wyobrazić. Nieczystości aresztantów wylewane bywają do kanału miejskiego, który od lat nie był czyszczonym i zatruwa swym strasznym zapachem cały budynek. Kanał ten pozostawiony jest na opiekę losu i chyba, że deszcz niewny oczyszcza go od czasu do czasu.

Zbójecki napad pod dowództwem naczelnika policyi. Podając sprawozdanie z „dziennika szpiega“ wskazywaliśmy na to, jak często rosyjska policya znajduje się w bliskich stosunkach z bandami złodziejskiemi i zbójeckiemi. Niedawno zaszły w Krożach napad na miejscowego proboszcza, u którego znajdowało się na przechowaniu 12.000 rubli na odbudowę kościoła, rzuca znów snop światła na tych „obrońców porządku“.

Napadnięty przez kilku zamaskowanych ludzi, ksiądz bronił się rewolwerem i powalił 2 napastników; pozostali pierzchnęli. Po zdjęciu masek z ugodzonych kulami przekonano się, iż jeden z nich, zabity na miejscu, jest sprawnikiem (naczelnik policyjny powiatu) drugi (ciężko ranny), jednym z jego podkomendnych. O pozostałych rzezimieszkach dotąd niewiadomo.

Pieśń o Garibaldim. Gabryel d'Annunzio napisał pieśń o Garibaldim, która obejmuje przeszło tysiąc wierszy. Poeta zobrazował w tym utworze całą karyerę bohatera narodowego.

Demonstracyjny pochód w Monceau-les-Mines. Górnicy, strejkujący w Monceau-les-Mines, urządzili, jak donosi paryski „Temps“, we wtorek olbrzymi pochód demonstracyjny przez główne ulice miasta. Przy dźwiękach muzyki z pieśnią „l'Internationale“ na ustach, z rozpuszczonymi sztandarami kroczyło poważnie z górą 7000 robotników. W pochodzie brali też udział mer (burmistrz miasta), przepasany urzędową szarfą, znaczna część radców miejskich, oraz senator Gillot.

Prefekt podjął się pośrednictwa w rokowaniach pomiędzy robotnikami i właścicielami kopalń i w tym celu porozumiewał się już z deputacyą robotniczą.

Wyprawa do bieguna południowego. Dr. Nordenskjöld, znany podróżnik uczony, zażądał pomocy państwowej w sumie 35.000 koron, aby módz urzeczywistnić projektowaną wyprawę do bieguna południowego. Program wyprawy obejmuje przezimowanie w strefie podbiegunowej, badanie głębi morskiej, wycieczki w kierunku południowym, oraz wspólną pracę z wyprawami niemiecką i angielską, zwłaszcza w dziedzinie meteorologii i magnetyzmu ziemi. Koszta ogólne obliczone są na 115.000 koron, z których 75.000 jest już zapewnionych.

Klub rozwódek. Dnia 24 bm. w Wiedniu, w resursie, odbyło się wielkie zgromadzenie kobiet: rozwódek, wdów i kobiet opuszczonych, zwołane przez tamtejszy komitet, mający na celu założenie stowarzyszenia kobiet-rozwódek. Założenie tego stowarzyszenia nie przyszło do skutku, albowiem zwołujący komitet nie był dobrze poinformowany o formalnościach, potrzebnych do założenia stowarzyszenia (!). W zgromadzeniu wzięło udział bardzo wiele kobiet rozmaitych stanów, tak, że miejsca na sali brakło.

Influenza w Krakowie szerzy się niesłychanie. Niema jednego domu, aby na nią nie chorowało po kilka lub kilkanaście osób. Charakter jej, coprawda niezbyt złośliwy, rzadko tylko wywołuje komplikacye, liczebnie jednak przedstawia się dotychczas dość poważnie. Sam przebieg choroby nie trwa dłużej jak 3 do 4 dni i ma głównie cechy influenzy kataralnej, a powstałe zaję-

cie oskrzeli przewleka się i po ustąpieniu samej influenzy dosyć długo.

Najgorzej na chorobie wychodzi miejska Kasa chorych, do której od trzech tygodni zgłasza się codziennie po 60 do 80 nowych chorych, ogólna zaś cyfra zgłaszających się dochodzi dziennie niekiedy do **200** chorych. Poza tem powstaje jeszcze mnóstwo objazdów do obłożnie chorych, tak, że czynność lekarska spotęgowała się do maximum z tego powodu. Musiano nawet czas ordynacyi lekarskiej przedłużyć, a obok tego przyjąć jednego lekarza pomocniczego. Aby wykazać wzrost chorych, dość przytoczyć, że Kasa w ubiegłą sobotę wypłaciła tytułem samych zasiłków za jeden tydzień 1.600 K. Jest to najwyższa kwota tygodniowa, jaką Kasa od czasu swego istnienia ma do zanotowania.

Magistrat krakowski już zestawił spis kontrybuentów podatkowych, celem ułożenia listy wyborców dla wyborów do Rady miejskiej. Dochodzą wiadomości, że nowy statut przedłożony będzie w najbliższych dniach do sankcyi.

Wybory odbędą się prawdopodobnie w marcu.

Rozkład siedzeń w nowym parlamencie. „Nowa Reforma“ prostuje wiadomość, podaną przez „Politik“ i donosi: „Posłowie z polskiego stronnictwa ludowego, stojałowszczycy i p. Breiter nie chcieli przyjąć ofiarowanych im miejsc na ławach w Izbie poselskiej obok przedstawicieli Koła polskiego. Wobec tego 9 posłom oddano miejsce oddalone od miejsc Koła polskiego obok Słoweńców.“

Dzieciobójstwo. Dotąd nie wykryto jeszcze sprawcy podrzucenia dwóch zwłok dziecięcych. Sekcya orzekła, że dzieci te zostały poprzednio uduszone. Sprawa ta wywołała w mieście bardzo wielkie zainteresowanie.

Austryacki bilans handlowy za rok 1900 wykazuje nadwyżkę wywozu w sumie 228·4 mil. kor. W porównaniu z rokiem 1899, w którym nadwyżka ta wywynosiła 252·7 mil. kor., okazuje się zniżka przywozu w sumie 24·3 mil. kor. Zniżka ta byłaby jeszcze znaczniejszą, gdyby ożywiony nader ruch handlowy w drugiem półroczu, a szczególniej w ostatnich miesiącach roku zeszłego nie był wynagrodził depresyi, którą w handlu zagranicznym Austryi spowodował dwumiesięczny strejk węglarzy. I mimo to nawet zniżka w wywozie samego węgla, koksu i torfu wynosi 17 mil. kor. Wywóz surowego żelaza i odpadków zwiększył się o 59 mil. kor., wywóz zaś zboża obniżył się o 23·7 mil. koron.

Denuncyacye młodzieży stały się ostatniemi czasy prawem zwyczajowem dziennikarstwa klerykalnego. Jakiś drab w „Ruchu katolickim“ denuncyował w nikczemny sposób pewnego urzędnika, że ma u siebie „ołtarz Mickiewicza“ i że tym ołtarzem spowodował znany zamach na Götza okocimskiego. Denuncyacya łotrzyka klerykalnego, wyssana z palca, spowodowała rewizyę sądową u niewinnego człowieka.

Stałą spelunką, gdzie się gnieździ denuncyacya, jest „Dziennik polski“. Od czasu do czasu zjawia się tam w obronie „porządku i ładu społecznego“ donos policyjny Tak np. czepiono się młodzieży lwowskich szkół średnich o to, że miała 13 i 20 grudnia demonstrować na korzyść socyalizmu i wezwano władze szkolno-policyjne do wkroczenia.

P. Bobrzyński, wiceprezydent rady szkolnej krajowej, nie dał też długo na siebie czekać i rozesłał okólnik do wszystkich szkół, w którym grozi każdemu uczniowi demonstrującemu karą wydalenia ze szkół.

Rozumielibyśmy wydanie okólnika z powodu np. procesu przemyskiego, w którym wyszło na jaw, że niektórzy uczniowie, z „bardzo dobrych rodzin“, z gimnazyum znanego dyrektora Piątkiewicza, urządzali wraz z policyantem Żółkiewskim wyprawy złodziejskie i zostali ukarani więzieniem.

O okólnikach przeciw tym upokarzającym zajściom nie słychać nic a nic. Gdy zaś lepsza część młodzieży pragnie zawczasu zaprawiać się do życia publicznego i zamiast wypraw nocnych, hulanek, gry w karty chce kształcić się na przyszłych obywateli kraju, spotyka się z zakazami i okólnikami.

Jakie owoce wyda podobny system?

Równość przed prawem! Kadet Lambertz, który zeszłego miesiąca zamordował na ulicy pchnięciem bagnetu jakiegoś spokojnego przechodnia i został skazany na 18 miesięcy ciężkiego więzienia, został po dziewięciu dniach odsiadywania kary wypuszczony na wolność... Wychodzący w Gracu „Arbeiter-Wille“ pisze o tem, co następuje:

„W piątek został oddany morderca Lambertz do więzienia w Karlowie dla odsiedzenia kary 18-miesięcznej.

Skonfiskowano!

Znaleziono wczoraj obrożę psa, zamykaną na kłódkę z wyrytem imieniem. Można ją odebrać w administracyi naszego pisma.

Telegraf i telefon.

Sytuacya.

Wiedeń 26 stycznia. Hr. Palffy, ks. Schwarzenberg, bar. Parish, Dr. Fuchs i Dr. Ebenhoch bawią w Wiedniu i odbywali wczoraj liczne konferencye. Ks. Schwarzenberg był także u ministra Dra Rezeka.

Wiedeń, 26 stycznia. Postanowiono już definitywnie, że poseł krakowski dr. Weigel, jako najstarszy wiekiem, otworzy pierwsze posiedzenie parlamentu.

Budapeszt, 26 stycznia. Dziś popołudniu odjechał minister Szell do Wiednia.

Afera szpiegowska w Warszawie.

Praga, 26 stycznia. „Narodni Listy“ donoszą z Warszawy, że wykryto tam wielką aferę szpiegowską na rzecz Niemiec. 8 poddanych niemieckich aresztowano i w drodze administracyjnej zesłano na Sybir. Ze sprawą tą łączą bliskie odwołanie konsula niemieckiego w Warszawie.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 26 stycznia. „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze w sprawie pożyczki, którą rząd niemiecki zaciągnąć zamierza: Rząd rozporządza jeszcze kredytem pożyczkowym w wysokości 30 milionów marek. Po uchwaleniu przedłożenia co do wyprawy chińskiej, wysokość pożyczki wynosić będzie 180 milionów marek. Do tego przybędą jeszcze wydatki spowodowane ekspedycyą chińską na rok 1901, tudzież zbilansowaniem etatu, co razem wynosi 197 mil. mk. O zaciągnięciu pożyczki w Ameryce lub w Anglii, nie ma mowy.

Nowa kradzież w Watykanie.

Rzym, 26 stycznia. W Watykanie popełniono wczoraj nową wielką kradzież, która tem większą pociąga za sobą szkodę, że chodzi tym razem o bardzo cenne dzieła sztuki.

Verdi konający.

Medyolan, 26 stycznia. Biuletyn o stanie zdrowia Verdiego wydany dziś rano o godz. 7 donosi, że Verdi jest już konający.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 26 stycznia. Według telegramów, nadeszłych do tutejszych dzienników, Burowie wysadzili dynamitem w powietrze zakłady elektryczne w Johannesburgu. Zakłady te, zbudowane przez firmę Siemensa i Halske, są własnością Towarzystwa akcyjnego, którego akcye znajdują się częścią w Niemczech, a częścią w Anglii.

Londyn, 26 stycznia. Z Pretoryi donoszą pod datą 24 bm.: Wczoraj odjechał stąd pociąg wraz z Kitchenerem w kierunku Middelburga; przed pociągiem jechała lokomotywa pancerna. W pobliżu Balmoral, wskutek wybuchu dynamitu, lokomotywa wykoleiła się. Gdy nadszedł pociąg z Kitchenerem, pokazali się Burowie i rozpoczęli strzelaninę. Anglicy zajęli natychmiast pozycyę i po krótkiej walce odparli Burów z wielkiemi stratami; po stronie angielskiej nie ma żadnych strat.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 26 stycznia. Dwa okręty angielskiej floty Śródziemnej otrzymały rozkaz odpłynięcia natychmiast do Chin. Panuje tu wrażenie, jakoby depesze lorda Seymoura w sprawie sporu z Rosyą nie były w zupełności ogłoszone i obawiają się, że Rosya ma zamiar z obecnego położenia Anglii wyciągnąć jak największe korzyści. Skoro wspomniane dwa okręty przybędą do Chin, flota angielska będzie silniejszą od rosyjskiej.

Londyn 26 stycznia. Biuro Reutera donosi: Prasa japońska wzywa rząd japoński, aby wniósł protest przeciw konwencyi chińsko-rosyjskiej, oddającej Rosyi protektorat nad Fengtien.

Londyn 26 stycznia. „Times“ donosi, że rząd angielski cofnął zastrzeżenia, od których czynił zawisłem zgodzenie się na rosyjską konwencyę.

Kolonia, 26 stycznia. Kölnische Zeitung donosi z Petersburga: Bank chińsko-rosyjski układa się z paryską grupą Rotschyldów o pożyczkę 82 milionów rubli na budowę kolei wschodnio-chińskich.

Londyn, 26 stycznia. Agencya Havasa donosi z Szanghaju: Ciało dyplomatyczne uchwaliło jednogłośnie wystosować do Czinga i Li-hung-czanga pismo z oświadczeniem, że dyspozycye mocarstw w sprawie operacyj wojennych zależeć będą od szybkości, z jaką Chiny inne swe obowiązania wypełnią. Ciało dyplomatyczne żąda kary śmierci na czterech wysokich mandarynów chińskich; dalej zażądano ukarania śmiercią Tung-fu-sianga.

Zniesienie tytułu ks. Walii.

Londyn, 26 stycznia. Prasa komentuje rozmaicie doniesienie dziennika urzędowego, który podaje, że dotychczasowy tytuł księcia Walii znosi się, oraz że następca tronu będzie nosił tytuł ks. Cornwal i York. Tytuł księcia Walii przysługiwał w Anglii następcom tronu od sześciu wieków.

Dżuma.

Petersburg, 26 stycznia. „Praw. Wiestnik“ ogłasza, że miasto Jokohama w Japonii uznano za miejscowość, dotkniętą przez dżumę.

Ameryka się zbroi.

Waszyngton, 26 stycznia. Izba reprezentantów uchwaliła powiększyć flotę wojenną o 2 pancerniki i 2 krzyżowniki.

SKŁADKI.

Na fundusz codziennego „Naprzodu“: Koron: A. S. 10·—, Nieprzyjęte honoraryum 4·—, Dr. P. 40·—, Herstein —·40, M. 6·—, Dr. St. 10·—, Drobni handlowcy 1·—, Dr. L. przez dra Zygmunta Marka 500·—. Razem koron 571·40. Poprzednio wykazano koron 334·15. Ogółem koron 905.55.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Podgórze. W poniedziałek dnia 28 b. m. o godzinie 6 wieczór odbędzie się **Walne zgromadzenie** filii zawodowego Stow. szewców w lokalu własnym, Mały Rynek l. 4, z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokółu. 2. Sprawozdanie kasowe za rok 1900. 3. Wybór przewodniczącego i Zarządu. 4. Wnioski i dyskusya. 5. Odczyt. O liczny udział członków uprasza Wydział.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Doniesienie!

Mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że za parę dni otwieramy w **Krakowie** przy **ul. Filipa l. 9.**

Główny skład piwa ołomunieckiego

z browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu,

które w kolorze i w smaku jest podobne do pilzneńskiego, piwo nasze jest produktem bardzo smacznym, zdrowym a przytem tanim i tym swym zaletom zawdzięcza ogromne swe rozpowszechnienie.

We Lwowie i wielu miastach galicyjskich piwo nasze jest bardzo ulubionem.

Prosząc o poparcie Szanowną Publiczność kreślimy się z poważaniem

Browar mieszczański w Ołomuńcu
(we własnym zarządzie).

520 1—?

Już wyszedł nakładem Stow. dla wydawnictw żydowskich Stow. zarej. z ogr. poręką we Lwowie 508 6-10

ROCZNIK ŻYDOWSKI

Redaktor: **Adolf Stand.**

Treść: **Dr. Alfred Nossig**: Pieśń zmartwychwstania. **Ben-Josef**: Bank kolonialny. **Wilhelm Feldman**: Jonkiel-faktor. **Adolf Donat**: Z pieśni żydowskich. **Dr. Dawid Malz**: Co to jest syonizm? **Adolf Stand**: S. Lubliński. **Dr. Anzelm Lutwak**: Pieśń o purimie. **Bertold Feiwel**: Golus. **Inż. Józef Lau**: Uprzemysłowienie Palestyny. **Marek Scherlag**: Legenda. **Dr. A. K.**: Ekonomiczne uzasadnienie syonizmu. **Dr. Henryk Gabel**: Siły ludności żydowskiej. **W. Ch.**: Ziemi mi dajcie, ziemi! **Börries Münchhausen**: E. M. Lilien. **Dr. Józef Grünberg**: Polityka socyalna a żydzi. Winieta 5cio kolorowa **Wilhelma Wachla** (Monachium).

Cena 60 hal.

Do nabycia we Lwowie we wszystkich księgarniach, w Krakowie, w księgarni Gebethnera i Krzyżanowskiego, w Przemyślu u p. Heszelesa, w Tarnowie u p. Rocka. — Pojedyńcze egzemplarze wysyła tylko po nadesłaniu powyższej kwoty

Wydawnictwo Rocznika żydowskiego we Lwowie.

REPREZENTACYA
BROWARU KARWINSKIEGO

(hrabiego Larischa-Mönnicha)

w Krakowie, przy ulicy Poselskiej l. 15. — Telef. 431

poleca **piwa w butelkach oryginalne napełnionych** z dostawą do domów. Piwa te, napełniane według wszelkich wymogów hygieniczno-sanitarnych w specyalnie do tego celu urządzonym lokalu zapomocą maszyn najnowszej konstrukcyi, **są najlepszej jakości.**

Szczególniej polecamy: **piwo eksportowe, marcowe, cesarskie, leżak i bok.** — Wysyłki na prowincyą nawet we flaszkach 1/l litrowych uskuteczniamy najszybciej.

Zamówienia upraszamy łaskawie pod adresem: Kraków, Poselska l. 15, Telefon Nr. 431.

Za Zarząd browaru karwińskiego
M. Hirsch.

233 20—30

Księgarnia K. Wojnara w Krakowie ul. św. Anny 5.

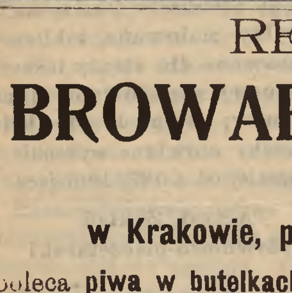
poleca następujące dziełka

„Wydawnictwa groszowego imienia T. Kościuszki“:

1. **„Gospodarz“, kalendarz na r. 1901**, obejmuje przeszło 18 arkuszy druku i kilkadziesiąt pięknych obrazków; cena **30 ct.** z przesyłką **35 ct.** — Najważniejsze artykuły są: „Jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego“ prof. Zamorskiego, „Powstanie listopadowe“, „Jacek-Trębacz“, prześliczny wiersz Stan. Mazura, powiastki: „Juzyna“ Wł. Orkana, „Legenda o bracie leśnym“ Żeromskiego, „Sianoko s“ Żmudzkiego, życiorysy Jeża, Henryka Sienkiewicza, „Sprawa Polska i ludowa w dziewiętnastym wieku“ przez K. Wojnara „O gruźlicy czyli suchotach“ przez prof. Uniwersytetu Bujwida i t. d.
2. **„Powstanie narodowe w r. 1863/4“** przez K. Wojnara, str. 48 . . . . 10 ct.
3. **„Powstanie listopadowe w r. 1830/1“** 5 „
4. **„Pieśni narodowe“** wyd. VIII. . . 5 „
5. **„Pieśni narodowe“** z muzyką. . . 50 „
6. **„Maciek w powstaniu“** przez Gryffa 10 „
7. **„Adam Mickiewicz“**, król pieśni polskiej z licznymi obrazkami w oprawie 20 „
8. **„O prawach obywatelskich“** przez dra Tadeusza Dwernickiego . . . . 10 „
9. **„Gawędy z przeszłości“** piękne wiersze . . . . 3 „
10. **„Jak się objawia życie ludzkie i przez co się utrzymuje“** przez dra Józefa Zanietowskiego, str. 128, 30 obraz. 30 „

Wszelkie zamówienia pod adresem:
KSIĘGARNIA K. WOJNARA W KRAKOWIE ulica św. Anny l. 5. 518 2—5

Wiele pieniędzy zaoszczędzi każdy, kupując zegarki, łańcuszki i kosztowności wprost z fabryki zegarków



J. WANDERER

KRAKÓW, ulica Stradom Nr. 2.

Sprzedaje niklowy zegarek rem. Nr. 900 1 złr. 90 ct. — Zegarek rem. Nr. 900 z eleganckim francuskim łańcuszkiem 2 złr. 40 ct. — Zegarek rem. Nr. 900 z portretem cesarza o 20 ct. drożej. — Zegarek rem. srebrny Nr. 901 4 złr. 20 ct. — Zegarek rem. srebrny ze srebrnym łańcuszkiem 5 złr. 40 ct.

Cenniki ilustrowane posyła na żądanie darmo i opłatnie. — Nabyte przedmioty nie przypadające do gustu przyjmuje w przeciągu ośmiu dni. 506 5—8

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Poleca się

Hotel „Wanda“

Lwów, ul. Trybunalska (obok Rynku)

w samem śródmieściu

wzorowo urządzony.

Pokoje od 70 ct.

138 28—52

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404